

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Ksiądz Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-11 godz. rano i 1-5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dot. półrocza 6\$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Południowej 2-50 dolarów; w Birmawai 3 pesy birmawaiskie

Adres Redakcji „Ludu”: Curitiba — Aven. Dr. Jayme Reis 115
Adres dla listów: Curitiba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil
Adres Telegraficzny: Lud Curitiba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy 5\$000
Od 1 „ „ „ „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 4\$000
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. niżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 lam 3\$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Plekarza — Kubisa. W Kiosku na ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixoto). W kiosku przy ul. 1 Março 63 (róg 15 de Novembro)

Runęła stara Monarchja a powstała nowa Republika

HISPANJA NA ROZDROŻU. -- SPOKOJNY ZAMACH STANU. -- ABDYKACJA I WYGNANIE KRÓLA ALFONSA XIII. -- KŁOPOTY MŁODEJ REPUBLIKI. -- NIESZCZĘSNA TRZYNASTKA

W ostatnich kilku latach w starej monarchji hiszpańskiej poczęło się coś psuć; często wybuchały tam bunty i powstania, które jednakże dość łatwo tłumiono; pozostawało jednak niezadowolone i nieufne, na których podłożu poczęła wzrastać opozycja złożona z republikanów i socjalistów.

Niezadowolone mas zwracało się nie tyle do popularnego króla Alfonsa XIII, ile raczej do jego doradców i rządu, któremu przypisywano wiele błędów politycznych. Potężnym sprzymierzeńcem opozycji był kryzys ogólnie światowy, przypisywany jednak w Hiszpanji niedołężności kierowników nawy państwowej.

Ideje republikańskie coraz szersze zataczały krąg, republikańskie rosły w siłę, czekając tylko stosownej chwili, by ująć w swe ręce rządy państwa. Okazała ta nadarzyła się z chwilą, gdy nadszedł dzień wyborów do władz municypalnych.

Należy pamiętać o tem, że ostatnie wybory municypalne odbyły się w 1923 r.; od tego czasu gubernatorów miast mianował dyktator, zaś radców miejskich — dekret królewski.

Do wyborów przystąpił republikanie w porozumieniu z socjalistami, rozwijając w całym kraju i zwłaszcza w miastach silną propagandę za swymi kandydatami. Również i stronnictwo rządowe, monarchistyczne nie próżnowało. Wybory były bardzo ożywione, gorące, niepokojące. Udział w głosowaniu brało 80 proc. u poważnionych. Z niecierpliwością wyglądano wyników głosowania.

Wreszcie nazajutrz po wyborach w dniu 12 b. m. ogłoszone wybory przyniosły zwycięstwo opozycji, to jest republikanom i socjalistom, a porażkę monarchistom.

Wynik wyborów zaskoczył monarchistyczny rząd i króla. Tymczasem republikanie nie przestali na zwycięstwo przy wyborach municypalnych. Czując swą siłę i silne oparcie, żądali republikańskie, ażeby obecny rząd monarchistyczny podał się do dymisji, zaś król Alfons ustąpił z tronu, bowiem — jak mówił przywódca opozycji Alcala Zamora — taka wola narodu, a król jeśli pragnie dobra ludu, winien uszanować jego wolę.

Zwołani na narady ministro-

wie nie mogli powziąć żadnej decyzji, Premier ministrów, wobec tego udaje się na posłuchanie do króla i jego radzi się, jak ma postąpić. Król Alfons XIII jednak sam nie wie jak postąpić, co robić?

Zwołuje do siebie redaktorów dzienników stołecznych i pyta ich o zdanie. Niestety, redaktorzy mają zdania mocno podzielone, tak, że król nie może znaleźć żadnego możliwego rozwiązania.

Jeszcze raz król zwołuje na narady ministrów, naradza się, bada położenie, próbuje układow; wszystko nadaremno.

Na ulicach miast coraz głośniejsza demonstracja; masy ludzi domagają się krzykiem ustąpienia króla, a utworzenia republiki. Król waha się, zwleka, położenie zaoğnia się, ruch republikański ogarnia cały kraj, rzędną szeregi monarchistów.

Dopiero w dniu 14-go b. m. król Alfons XIII, zdecydował się ustąpić z tronu na rzecz syna swego Asturias, oddając władze w ręce premiera mini-

strów, Aznar'owi, ten zaś składa władzę w ręce republikanów.

Ustąpienie króla przyjęte z wielkim entuzjazmem; natychmiast ogłoszono rządy republikańskie, utworzono nowy rząd z Alcala Zamora na czele.

Ustępującemu królowi i członkom rodziny królewskiej apewniłono bezpieczeństwo życia i majątku. Nazajutrz po abdykacji, Alfons, były król hiszpański, którego przodkowie zasiadali na tronie hiszpańskim od 1683 roku, opuścił kraj, udając się na wygnanie do Francji.

Najmłodsza republika hiszpańska ma jednak już swoje kłopoty, bo oto potężna część kraju, Katalonja oddzieliła się i utworzyła osobną republikę; niewesoły to znak i może znaleźć następstwów w innych dzielnicach.

O ciekawym zbiegu okoliczności podają dzienniki, a mianowicie, że wiele ostatnich wypadków zaszłych w Hiszpanji miało jakiś związek z listką 13; General Primo de Rivera urządził zamach dyktatorski 13 września; kapitan Galon wywołał powstanie wojskowe w Jaen — 13 grudnia; Alcala Zamora ogłosił się republikaninem 13 kwietnia ubiegłego roku a najszczególniejsze jest to, że król Alfons w nazwisku ma trzynastkę (Alfons XIII), no i 13 dzień kwietnia był ostatnim dniem jego panowania. Nieszczęsna dla Hiszpanji liczba! P.

Jakimi sposobami zdobywają Niemcy przyjaźń

W prasie francuskiej i niemieckiej coraz częściej zjawiają się wzruszające opisy objawów sympatii między obu narodami.

Są to często inscenizowane manifestacje między niedawnymi wrogami, którzy toczyli tak okrutne walki przez szereg lat.

Propaganda, z pozoru pokojowa, w gruncie rzeczy finansowa i polityczna, posługuje się ciekawymi obrazkami, by na tle przyjaźni francusko-niemieckiej wytworzyć w społeczeństwach pożądany nastrój.

Może wkrótce okaże się, iż między Francją a Niemcami wogóle wojny nie było...

Oto próbka, jak robi się propaganda za pożyczką dla Niemiec i wewzija granic.

W Saint Moritz odbyła się parę dni temu uroczystość rozdania nagród wyróżnionym na zawodach sportowych.

Podczas tej uroczystości, która zgromadziła całe międzynarodowe towarzystwo, zebrane w zimowej stolicy Szwajcarii miało miejsce niezwykle zdarzenie.

Oto jeden z obecnych tam Francuzów hrabia de la Freguliere, na widok niemieckiego mistrza

sportu bobsleyowego nazwiskiem Zalin, rzucił mu się na szyję i witał go ze łzami.

Zdziwionym, tą sceną, przyjaciółm opowiedział następującą historję:

Podczas wojny hrabia, będąc w służbie lotniczej, wyleciał nad okopy niemieckie w celach wywiadowczych. Na nieszczęście musiał lądować i dostał się w ręce jakiegoś lotnika niemieckiego — Wiem, że jestem pańskim jeńcem — powiedział — I jedno mnie tylko martwi matka moja będzie bardzo niespokojna, nie mając o mnie wiadomości.

— A ile pan ma lat młodzieńcze?

— Osiemnaście — brzmiała odpowiedź;

— Wię, niech pan siada i pisze list do matki, że dostał się pan do niewoli, by była o pana spokojna.

— A jak ten list wystać?

— I to się zrobi. Wsiądzie pan w mój aparat przelecimy nad francuską linią okopów i tam rzuci pan list na ziemię. Potem wrócimy tutaj.

Niemiecki lotnik nie przewidywał że natychmiast za okopami wpadnie w linię strażów. Cudem obaj uszli z życiem i

powrócili na niemiecką stronę. Francuz zachował we wdzięcznej pamięci niezwykle przysługę Niemca i oto, teraz po latach, spotkał byłego przeciwnika — pilota Zalina, na terenie tak całkiem różnym od wojennego.

Francuzi, wysłuchawszy opowiadania Freguliera, zrobili odcieczkę dzielnemu Niemcowi, wyniosłszy go z łybuny na rękach. Jeszcze później, później ujawni-

ła się mała nieścisłość w opowiadaniu p. Freguliera. Wydało się, że nigdy lotnikiem nie był i w wojnie wcale udziału nie brał... Ludzie zaczęli wtenczas szukać istotnej przyczyny serdecznego uszcucia p. Freguliera ku Niemcu i rychło doszli sedna sprawy: p. hrabia de Freguliere tylko z nazwiska jest Francuzem, z pochodzenia natomiast stuprocentowym Niemcem.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

Polska otrzymała ogromną pożyczkę od Francji

Rząd polski otrzymał od Francji grubą pożyczkę w wysokości 1 miljarda franków francuskich. Pożyczka ta przeznaczona jest na budowę kolei węglowej z Katowic do Gdyni.

W rokowaniach ze strony polskiej brali udział pp. minister Zaleski, ambasador Chłapowski, wiceministrowie Czapowski, Koc i konsul Poznański.

JĘZYK POLSKI CORAZ BARDZIEJ POTRZEBNY W SKLEPACH BERLIŃSKICH

W „Dzienniku Berlińskim” czytamy:

Jedną z czytelniczek naszych opisuje nam następujący charakterystyczny wypadek:

Pewnego dnia wstąpiłam do jednego ze sklepów, położonych w okolicach dworca „Zoo”. Nie mogąc się porozumieć w języku niemieckim, zaczęłam rozmawiać z subjektem po francusku.

Po załatwieniu sprawunku subjekt zapytuje mnie, jakiej jestem narodowości. Usłyszawszy, że jestem Polką, z radością odzywa się do mnie po polsku:

— Oczemuż pani odrazu nie zaczęła mówić po polsku. Przecież ja jestem specjalnie zaangażowany do obsługi klientów — Polaków.

— Czy w dużej ilości sklepów można się w Berlinie porozumieć po polsku — zapytuję.

— Coraz częściej — odpowiada subjekt — nawet mniejsze firmy angażują Polaków lub osoby mówiące po polsku, gdyż język polski jest coraz bardziej potrzebny w stosunkach handlowych w Berlinie.

Nie ulega wątpliwości, iż po zawarciu traktatu handlowego polsko-niemieckiego stanie się on niezbędnym. Ludzie, mówiący i piszący dobrze po polsku, znajdują napawno pracę.

To, co dziś jest w Berlinie, jutro nastąpi u nas. A co stąd za wniosek? Młodzież nasza pilnie winna się uczyć języka ojczystego, jeśli chce otrzymać dobrą posadę.

STRASZNA TRAGEDJA OBEKANEJ „MAMUSIU, DARUJ MI ŻYCIE!”

We Lwowie, kilka dni temu została popełniona straszna zbrodnia na tle pomieszczenia zmysłowego.

Niejaka Honorata Ptaszyńska, 45-letnia wdowa, matka dwojga małych synów, dostała w nocy ataku szału, wstała z łóżka i chwyciwszy nóż kuchenny, podeszła do łóżka, w którym spał 9-letni syn jej, Tadeusz, uczeń III klasy szkoły powszechnej i jednym ciosem przerzuciła mu gardło. Następnie zbliżyła się do łóżka drugiego syna, 6-letniego Jana, który w międzyczasie obudził się i usiłowała go również zamordować, podczas gdy Tadeusz, rzęząc, konał. Oszałała matka stoczyła walkę z drugim synem, który pocięty przez nią po rękach i szyi, ukłękł na łóżku i błagał ją słowami: „Mamusiu, daruj mi życie!”

Zaalarmowano natychmiast policję i pogotowie ratunkowe, które opatrzyło rannego Janka Ptaszyńskiego.

Aresztowana morderczyni, sprowadzona do wydziału śledczego, opowiedziała ze szczegółami przebieg zbrodni, przy czym z obłąkanym wyrazem oczu twierdziła z uporem, jakoby w nocy, gdy się zbudziła, zjawiła się jej matka Boska i na jej polecenie usiłowała usmierić dzieci.

Właściwemu motywem obok obłąkania jest prawdopodobnie niedostatek materialny. Ptaszyńska pobierała pensję wdowa w kwocie 60 zł. Wobec zamknięcia matki w aresztach policyjnych, pozostałym przy życiu rannym chłopcem zaopiekowali się sąsiedzi i dalsza rodzina.

Z Brazylii

REFORMA NAUCZANIA W KŁADACH NAUKOWYCH
Minister Francisco Campos przeprowadził reformę naucza-

nia we wszystkich rządowych zakładach naukowych. Reforma ta wydana z pośpiechem w ciągu roku szkolnego wywołała głośne protesty ze strony studentów.

ZŁOTO PEYNE Z RIO DO LONDYN
 „Banco do Brasil” wysłał do Londynu sumę 66.000 funtów szterlingów na opłacenie zobowiązań pożyczkowych.

Szan. P. P. Agentów, Czytelników i Przyjaciół „Ludu” i „Przyjaciela Rodziny” upraszamy, by z okazji „Tygodnia prasy i książki polskiej” przypadającej w pierwszym tygodniu maja b. r., zechcieli polecić nasze pisma tym Polakom, którzy jeszcze ich nie czytają, oraz by przypomnieli nalegającym z opłatą, o niszczeniu prenumerat.

Redakcja.

Paraná Z BALSA NOWA

Jak już donosiliśmy, w Balsa Nowa, w dniu 12-go b. m. odbyło się uroczyste otwarcie nowo zbudowanego przez kolonistów mostu na rzece Iguassu.

W uroczystości brali udział: Dr. João Pernetta, sekretarz Sprawiedliwości i Prac Publicznych, jako reprezentant Interwentora Stanu Paraná, dalej prefekt pułkownik Joaquim Macedo oraz inni dostojnicy, przedstawiciele prasy i tłumy publiczności. Uroczystą Mszę świętą odprawił ksiądz Alojzy Domański, proboszcz z Campo Largo. Po otwarciu nowego mostu odbyły się zabawy ludowe.

Komitet budowy mostu, do którego należy kilku Polaków, wyłożył wszystkie siły by uroczystość wypadła jak najwspanialsza.
 J. Bubniak.

OSTROŻNIE Z CHORYMI NA TRAD

Dowiadujemy się, że na jednej z kolonii polskich podkurytybskich znajduje się rodzina polska zarazona trądem. Wielkie to niebezpieczeństwo i rodzina ta godną jest współczucia; tak nakazuje miłosierdzie chrześcijańskie. Jednakowoż, nie należy zapominać o roztropności i nie narażać się lekkomyślnie na zarazenie się tą straszną chorobą, jak mówi mądre przysłowie „strzeżonego Pan Bóg strzeże”. A właśnie zdają się o tem zapominać krewni i sąsiedzi owej nieszczęsnej rodziny zarazonej trądem, bo stykają się i dotykają osób, u których lekarz stwierdził trąd. Chorych na trąd nie tylko należy unikać, ale w razie nawet podejrzenia należy zawiadomić Wydział Zdrowia i Higjeny Stanu!

Choć to bowiem nie tylko o osoby chore na trąd, które w Leprosario mogą pod opieką lekarza powrócić do zdrowia, lecz idzie także o zdrowie i bezpieczeństwo innych, zdrowych osób, niekiedy nawet całej kolonii.

POZOSTAWILI ŻONY I DZIECI W POLSCE A TU OHCĄ SIĘ DRUGI RAZ ŻENIĆ

W ostatnich latach przybyło z Polski do Brazylii wielu emigrantów; rzadko przybywały rodziny, zaś przeważnie niezamężni, a często żonaci, którzy jednak swe żony i dzieci pozostawili w kraju. Wśród tych ostatnich znajduje się wielu takich, którzy zapomnieli o swych prawowitych żonach i dzieciach i tu udają kawalerów, ludząc naiwne panny, a często i rodziców, obietnicą małżeństwa.

Niekiedy tacy słomiani wdowcy próbują zawrzeć poraz drugi ślub, który naturalnie, choćby metryki i świadectwa wolnego stanu były sprytnie podrobione, będzie nieważnym. Inni znowu, z tego właśnie względu, nie chcą zawrzeć ślubu, bo nie mogą otrzymać papierów i stąd żyją tu z innymi na „knebel”.

Niechże więc kandydatki do kościoła ślubnego poznają dobrze tych z którymi chcą połączyć się

Przypadkowe spotkanie artysty z redaktorem

— Księżo Redaktorze, szczęścia nie mam! powiada mi p. T. Morozowicz na jakimś zebraniu. — Jaktó, przecież ostatnie pańskie przedstawienia wprost oczarowały nas. — odpowiadam.

— Nie o sztukę mi chodzi w tej chwili, lecz o wizyty. Już dwa razy byłem w redakcji „Ludu” i nie zastałem Ks. Redaktora.

— Bardzo przepraszam za daremny trud, ale... może teraz pan ma chwilkę czasu na kilka słów?

— Ależ bardzo chętnie, proszę, proszę usiąść; bardzo mi zależy — ciągnie dalej — na współpracy prasy.

— Jestem do usług — odpowiadam — chętnie poinformuję naszych czytelników o pańskich pracach i programach teatralnych.

— Pragniemy moim jest — mówi dalej nasz artysta — założyć w Kurytybie Szkołę Teatralną, którąby przygotowała chętnych do pracy scenicznej tak w miastach jak i na kolonjach.

Miłośnicy sztuki teatralnej mogliby się w niej zapoznać przynajmniej ogólnie z literaturą dramatyczną, nauczyliby się dykcji; plastyki, deklamacji, oswobodzić się z grą sceniczną i charakteryzacja.

— Bardzo dobra rzecz! ale, raczej dla tych, którzy mieszkają w Kurytybie; a czy Pan Instruktor będzie pamiętał i o kolonjach?

— Owszem, po pewnym czasie wyjadę na objazdy w „interjor” ażeby i tam urządzić jakiś kursa z programem dostosowanym do ich poziomu i użyteczności, a więc na kursach tych będą wykladał, jak należy budować

scenę, jak organizować przedstawienie, jak przygotować kostiumy, jakie sztuki wybierać i t. p.

Nawet już otrzymałem kilka listów z „interjoru” z prośbą o trzyzjazd lub też o informację. Coraz większe widać zainteresowanie się teatrem. Z dalekiej kolonii Guarapuawy Towarzystwo Polskie prosząc o wskazówki dodaje, że na ich kolonii tak wielki wzbudził się zapal do przedstawień, iż „każdy chce grać”.

— A jakież sztuki zamysła Pan Instruktor wystawić w najbliższym czasie? bo wie Pan, trzy ostatnie sztuki były bardzo trudne i poważne; boję się, że to może zniechęcić niektórych.

— Ma Książę Redaktor słuszność! W programie przewidziałem to. Wprawdzie ostatnia sztuka „Zaczarowane Koło” należy do trudniejszych i poważniejszych sztuk, to jednak wystawiłem ją, by oświecić i rozbudzić zaciekawienie gości — delegatów Sejmiku.

— Jeżeli tak, to świetnie się udało; bo zrewizyście delegaci byli oświeceni efektami świetlnymi, scenicznymi a i samo wykonanie sztuki było mistrzowskie.

— Na przyszłość jednak, przygotowujemy tylko trzy razy w roku poważniejsze sztuki a poza tem grać będziemy wesole komedje polskich autorów: Fredry, Perzyskiego, także i łatwiejsze dramaty: Słowackiego, Wyspiańskiego, Zapolskiej i Żeromskiego.

— To świetnie! Powodzenie z góry zapewnione — odpowiadam — i przechoźmy do rozmowy na inny temat. P.

na całe życie, ażeby nie doznały niespodziewanych zawodów.

KURYTYBA

P. POSEŁ PAWEŁ GETTEL W KURYTYBIE

P. Paweł Gettel, Poseł do Sejmiku Rzeczypospolitej Polskiej i prezes komisji sejmowej dla spraw emigracyjnych, o którego przyjeździe do Brazylii donosiliśmy niedawno, bawi obecnie w Kurytybie.

P. Poseł w towarzystwie p. Konsula Kaz. Downarowicza i p. Dr. Biernackiego zwiędził prawie wszystkie instytucje i towarzystwa polskie w Kurytybie, między innymi zwiędził redakcję i drukarnię „Ludu”, interesując się bardzo wydawnictwami „Ludu” i Związku Oświaty. Następnie z zaciekawieniem oglądał nowo budujący się kościół Księża Misjonarzy.

P. Poseł zabawi w Paranie kilkanaście dni. Dzisiaj wybiera się p. Poseł Gettel do „interjoru” i zatrzyma się w Maróchal Mallet, Ponta Grossa i innych kolonjach.

ZEBRANIE ZARZĄDU CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLAKÓW W BRAZYLII

W czwartek wieczorem w tymczasowym lokalu C. P. Z. odbyło się zebranie Centralnego Związku Polaków. Udział w zebraniu wzięli prawie wszyscy członkowie Zarządu, a nadto wielu gości, między innymi, zaszczylił zebranie swą obecnością p. Poseł Paweł Gettel, oraz p. Dr. Biernacki, były lekarz z kolonii polskiej w Aguia Branca w stanie Espirito Santo.

POSKROMIENIE LATAWCÓW

Z polecenia Szeffa Policii, delegat de Costumes, Dr. Jan Grabski wydał rozporządzenie, zakazujące bawienia się i puszczenia na ulicach latawców. Przeszczepiający ten zakaz, bez względu na wiek będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Zarządzenie powyższe jest bardzo słuszne i zostało przyjęte przez ogół z uznaniem. Ileż to

bowiem nieszczęście spowodowałoby sznurami latawców przewodów elektrycznych i telefonicznych nie mówiąc już o tamowaniu ruchu ulicznego przez rozbawione a niekiedy rozzuchwalone dzieciaki.

Minas Geraes PRZERAŻAJĄCA LICZBA TRĘDOWATYCH

W Stanie Minas Geraes ogłoszono częściową statystykę trędowatych. W 80 municypalch, w których zamieszkuje 3.074.257 osób lekarze wykryli 2.346 trędowatych, zaś 534 podejrzanych o chorobę trądu. Alarmująca ta cyfra trędowatych pobudziła władze stanowe do zwalczania tej strasznej choroby.

Rio Grande do Sul DROBNI KUPCY SKARŻĄ SIĘ NA NIERÓWNOMIERNY CENY.

Związek Kupiecki Stanu Rio Grande do Sul uskarża się, że ceny niektórych artykułów naznaczonych przez rząd są niższe, aniżeli ceny towarów w wielkich składach importowych, wskutek czego inni kupcy tą nierównomiernością cen czują się poszkodowanymi; chodzi tu zwłaszcza o mięso suszone, ryż, fiżon i mąkę.

Szef rządu Dr. Getulio Vargas upoważnił ministra Lindolpha Collora do zbadania i rozwiązania reklamowanej sprawy.

Espirito Santo

NOWY TRANSPORT EMIGRANTÓW DO ESPIRITO SANTO

Syndykat emigracyjny donosi, że w dniu 26 marca r. b. wyjechał z Warszawy nowy transport osadników, udających się na kolonię „Aguia Branca” (Orzeł biały) w Stanie Espirito Santo w Brazylii. Jest to 8 my z kolei transport osadników na tę kolonię. Kolonia założona została w jesieni 1929 r. i w roku tym wyjechały do niej 2 próbne transporty. Po zagospodarowaniu się pierwszych 2-oh transportów

poczęto wysyłać dalsze transporty. Następny transport na kolonię „Orzeł Biały” odejdzie z Warszawy w połowie maja, dalsze wysyłane będą w odstępach czasu mniej więcej miesięcznych.

Wysłani ostatnim transportem osadnicy otrzymają zaraz po przybyciu na kolonię działki ziemni po 25 hektarów na rodzinę i przystąpią niezwłocznie do uprawy najniezbędniejszych płodów na przygotowanych półhektarowych działkach ziemi na których równocześnie rozpoczyna budowę prowizorycznych domków. Do czasu pierwszych zbiorów i wybudowania własnych domów na własnych działkach, kolonisci mają zapewnione ze strony administracji kolonii wyżywienie i mieszkanie w specjalnych obszernych barakach.

Większość kolonistów zwłaszcza tych, którzy przybyli na kolonie dawniejszymi transportami jest już należycie zagospodarowana i pobudowana na własnych działkach; na świeżo założonych gospodarstwach na kolonii dokonano już kilku zbiorów kukurydzy, ryżu, fiżonu, mandjoki i t. d. ku pełnemu zadowoleniu osadników. Udają się tam również bardzo dobrze nasze warzywa, jak: pomidory, kapusta cebula i t. d.

DROBNE WIADOMOŚCI

— W Bahia, student Murillo Camargo, siostrzeniec byłego prezydenta Stanu Parany, Afonso Camargo, usiłował popełnić samobójstwo, strzelając do siebie z rewolweru. Powodem samobójstwa ma być upokorzenie, jakiego doznał od swych kolegów.

— W Rio na boisku „Campo dos Affonsos” samolot „Perez 33” spadł na ziemię.

— W Porto União popełnił samobójstwo, Roberto Costa.

— Generał Flores da Cunha interwentor Stanu Rio Grande do Sul zwiędził stolicę São Paulo

— Kapitan Viegas da Silva został przeniesiony z Kurytyby do Porto Alegre.

— W Rio de Janeiro wychodzić będzie na nowo miesięcznik „Brasil-Polonia” w języku brazylijskim.

Telegramy

— W Polsce z powodu zastawów lodowych wiele rzek grozi wylewem; najbardziej zagrożonym jest miasto Wilno; gdzie rzeka Wilja zalała okolice niżej położone; w powodzi zginęło już 21 osób.

— Rząd polski uścił w ostatnich dniach swoim zagranicznym wierzycielom 40 milionów złotych na opłacenie procentów i rat amortyzacyjnych od pożyczek zagranicznych. Pomimo zmniejszenia się dochodów Państwa, rząd polski wypełnił punktualnie swe zobowiązania.

— W Honduras wybuchła rewolucja.

— W Niemczech liczba bezrobotnych dochodzi do 4.628.000 osób.

— Pewna wysoka polska osobistość która była więziona w Rosji i obecnie przybyła do Rio, opowiada, że generał Kutiepow, więziony jest w Moskwie i podany przymusowej pracy, kilka razy przejeżdżał przez ulicy Moskwy pod strażą.

— W Paragaju wybuchła rewolucja.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

— S. P. w S. Mathaus. — Na wyjazd do Polski należy zaopatrzyć się w paszport. Jeżeli Pan posiada polski stary paszport, to na jego podstawie, będzie mógł otrzymać nowy paszport w Konsulacie Polskim po nadesłaniu dwóch fotografii i po wypełnieniu kwestionariusza, który Panu osobno wysyłamy.

— A. O. Prudentopolis. — Jeżeli Pan chce wyjechać stąd do Argentyny to musi się Pan zaopatrzyć 1) w paszport polski wydany w Konsulacie polskim w Brazylii.

- 2) zaświadczenie policji, iż Pan zamieszkuje w Brazylii conajmniej od 5 lat,
 - 3) świadectwo moralności miejscowej policji,
 - 4) świadectwo szczepienia ospy,
 - 5) wize argentyńska.
- Od siebie dodajemy uwagę, że obecnie w Argentynie panuje ostry kryzys i konsulaty argentyńskie niechętnie udzielają wiz. Dlatego lepiej jest napisać najprzód do konsula argentyńskiego (w Paragaju) o szczegółowe informacje.

UROCZYŚCIÓŚĆ 3-GO MAJA W ABRANCHES

W niedzielę, 3-go maja obchodzie było T-wo Władysława Jagiełły w Abranches doroczną, narodową uroczystość ogłoszenia Konstytucji 3-go Maja. Punktem zborowym będzie gmach Towarzystwa, godzina 9-ta skąd wyruszy pochód ze sztandarami Jo kościoła parafialnego na sumę.

Po nabożeństwie w pochodzie wrócimy do domu towarzyskiego, gdzie odbędzie się przemowa, a dzieci szkolne wygłoszą wiersze przepłatanie pieśniami narodowymi i korowodem.

Posiliskiem będzie można smacznie szturaskiem a pokrzepić doborowym piwem.

Szanownych Rodaków z Kurytyby i sąsiednich kolonii zaprasza na tę uroczystość.
ZARZĄD

Tow. „Oświaty Ludowej” na kol. Św. Kandydy urządza dnia 10 Maja b. r. Obchód rocznicy konstytucji 3-go Maja, na który wzywa się sąsiednie Towarzystwa i san. Rodaków uprzejmie zapraszamy. Początek o godz. 10 rano.
 Komitet.

Wesoly kącik.

W SĄDZIE
 — Radzę wam gospodarzu przyznać się do winy, bo wypieranie i tak się na nic nie przyda, a tylko mnie przysporzy dużo pracy — mówi sędzia.

— Ano trudno, panie sędzio, nic bez pracy, my na wsi też nie leżymy do góry brzuchem, ino musimy ciężko pracować.

MĄDRY DZIECIĄK.
 Ojciec mówi do małego Karolka:
 — Tyłko teborz, smarkaczko jeden, bije słabszego!

— Acha, tatuś sam często o tem zapomina...

Tow. im. Tadeusz Kościusko — Łączność i Zgoda w Kurytybie urządza **ZABAWĘ TANECZNĄ** w Związku Polskim, która miała się odbyć dnia 11-go kwietnia, a z powodu niepogody **ZARZĄD** odłożył na dzień **25-GO KWIECZNIA**.
 Zaprasza się o jaknajliczniejszy udział członków i gości.
 Sekretarz Szymon Brzeziński.

Największy Polski Zakład Fotograficzny w Brazylii „PHOTO MODERNO”
Al. Majowskiego prowadzony przez specjalistę **Antonięgo Linz meyer Curityba, Rua São Francisco 64** (w pobliżu kościoła da Ordem)
 Wykonuje się zdjęcia wszelkiego rodzaju. Reprodukcie, powiększenia do naturalnej wielkości. Na zamówienia wyjeżdża i na kolonie.
 Specjalność: Zdjęcia nocne przy magnezji; portrety węglem, sepią i olejną; akwarele i pastele.
PRACA GWARANTOWANA

Syfilis i Reumatyzm ELIXIR 914
 Używając go zauważa się po kilku dniach:
 1) Krew czysta, wolna od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.
 2) Zniknięcie przyszców, ogryzmy wrzodów, swędzenia, ran i jęczmyków i t. p.
 3) Zniknięcie zupełne **Reumatyzmu**, bólów w kościach i bólu głowy.
 4) Zniknięcie objawów syfilisycznych wszelkich niedomagań spowodowanych przez syfilis.
 5) Zoładek i książki w doskonałym stanie bo „Elixir 914” nie atakuje żołądka nie zawiera joduretu.
 Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpitali, tudzież specjalistów w chorobach osnu i żołądkowych na tle syfilisycznym.

Chcecie mieć towary pierwszej jakości i tanie, to udajcie się do składu

Casa Universal
 de **POGORZELSKI & SKOWRON**
TEREZINA — Parana
 Agenci pism polskich.

Kolonizacja Fazendy ,,Bulcão",

Sprzedaje się w lotach od 10 i więcej alkerów dobrej ziemi do sadzenia. Są lasy i kamy. Odległość od miasta Castro drogą wozową jedną godzinę, a pół godziny od stacji Oaxambú.

Informacji udziela:
Francisco Telles — CASTRO — Paraná

Caixa Economica Federal

GWARANTOWANA PRZEZ RZĄD BRAZYLIJSKI

Przyjmuje depozyty ludowe na książki oszczędnościowe aż do 10:000\$ na 5 %, rocznie i co pół roku wlicza się procenta. Przyjmuje od 9 do 10 i pół rano i od 12 do 16 godz. po południu.
RUA MARECHAL DEODORO N. 6 — CURITYBA.

APTEKA „TIRADENTES“

Aptekarz: KUNO KLEEMANN

Kuritiba — Praça Tiradentes 37 — Telefon 1084

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogerijnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumacji, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskie.
MÓWI SIĘ PO POLSKU.

Dr. Maximo Pinheiro Lima

Były Chirurg w Santa Casa
Klinika ogólna:
Pomoc Chirurgiczna na zawałanie.
Leczy choroby: Gdnorrhea — Metro-
skopia.

Konsultorium: Pharmacia Correa
Rua Floriano Peixoto 237.
Rezydencja: **Rua Visconde Guarapuava 247.**

Wjeżdża na zawałanie i w nocy.
**Czytelnik! Poradź sąsiadowi
aby zamówił sobie „Lud“.**

ODWIEDZCIE SKŁAD Casa Inglesa

(DAWNEJ LOUVRE)
NAJTAŃSZY W MIEŚCIE
Materiały różnego gatunku
sprzedajemy bajecznie tanio.

Nie zapominajcie odwiedzić
jeszcze dziś nasz skład

CASA INGLEZA
DAWNEJ LOUVRE
Rua 15 de Novembro 245

ADWOKACI

Dr. J. Berquo F. Coelho
Dr. Jan Grabaki

Rua 15 de Novembro 413. —
1-ro andar — sala 7
CURITYBA — Paraná — Brasil

KLINIKA DENTYSTYCZNA Kazimierz Mitozuk Chirurg Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące
w zakres dentystyczny.
Specjalność: Złote mostki i płyty kau-
czukowe.
**Aven. Luiz Xavier 128 (sobrado)
CURITYBA**

Wszelkie informacje

o Biletach Okrętowych i Do-
kumentach udzieli:
ANTONI JOLDAKOWSKI
Av. Luiz Xavier 28, — Curitiba,
Zgłoszenia przyjmuje od godziny 6-tej
rano do 8-mej wieczorem.

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich, wiedeń-
skich i paryskich szpitalach.
Praktyka ogólna.
Leczy specjalnie choroby skórne, we-
neryczne, pecherza i włosów.
Klinika dla dzieci. — Leczy Żylaki
oraz rany na nogach bez operacji.
Leczy sztuczne promieniami Diatermia
Konsultorium i rezydencja:
Rua 15 de Novembro 35. Przyjmuje od
10 do 12 i od godz. 4-ej do 6-ej.
Rez: Rua Comendador Araujo 970 —
Telefon 424

Kursa Stenografii

Polsko-Brazylijskiej
języków, rachunkowej, praktycznej
buchalterii.
Roa Comendador Araujo 278 —
Curitiba.

APTEKA

HUMANITARIA — DROGARIA
Rua Dr. Trajano Reis N 8 — Curitiba
i Wszelki wybór lekarstw i preparatów
krajowych i zagranicznych po cenach
niskich.
Recepty lekarskie załatwia się prędko
i sumiennie.

Ważne! Sprzedaje detalicznie, **masło, ser, wędliny, jaja
świeże** Artykuły są najlepszego gatunku i **bardzo
tanie.** Jaja bada się przy sprzedawaniu w obecności kupującego zapomocą
specjalnego aparatu. **ALFREDO GEISLER, Rua 15 de Novembro 519**
naprzeciw Klubu Curitybano i firmy Casa Hackradt.

Najtańsze i najlepsze

NAWOZY

Są w Rzeźni

AÇOUGUE GARMATTER

Fritz Rabe e Cia.

Rua José Bonifacio 89 — CURITYBA

Są to NAWOZY PAULISTA w mączce z kości z São Paulo,
oraz nawozy wyrabiane przez powyżej wymienioną firmę. Po-
niważ kości sprzedawają obecnie towary bardzo tanio,
wobec tego i firma ta postanowiła sprzedawać w tym roku
NAWOZY po cenie niższej.

„Ceramica Paraná“

de João Evaristo Trevisan
Fabryka Porcelany

Posiada zawsze na składzie talerze zwyczajne, poczynawszy od 5\$000
za tuzin; misielniczki od 2\$000 za tuzin; kubki, talerze owalne, filiżan-
ki różnej wielkości od 2\$000 za tuzin. — Wyrób cegły odpornej, wia-
ściwej na piec o wysokiej temperaturze oraz innych produktów w ten
zakres wchodzących. Przyjmuje się także zamówienia na kwarc mielony,
ziemię odporną, kaolin płótkany (rodzaj gliny) i t. d.

Posiada koncesję na **artykuły szklane i gliniane**, jak: szklanki,
kieliszki, fiakonki dla aptek; słoje, bańki na wodę, wazy, dzbany
polskie i t. d. — **Sprzedaj po cenach fabrycznych.**
Nie czynicie żadnych zakupów, dopóki nie odwiedźcie składu
**• CERAMICA PARANÁ, przy ul. Aquidaban, N. 466 Te-
lefon 836. CURITYBA.**

Najlepszym piwem jest tylko ASTRA-PILSEN z Atlantyki

Niańka podniosła się, drżąc na ca-
łem ciele.

Kiedy spojrziała w twarz hrabiny,
umęczoną strasznym bólem, padła zno-
wu na ziemię i na kolanach przyczołga-
ła się do niej.

— Ha! — krzyknęła Melanja, zala-
mując ręce w niewymownym cierpieniu.
— Czytam to z oczu twoich, moje dzie-
ko, ukochane, jedyne, nie żyje! O, Bo-
że, mój Boże czemu mnie tak doświad-
czasz?

Upadła na kolona i schowała twarz
w poduszki otomany.

Dora nie śmiała ani zbliżyć się do
niej, ani podnieść.

Nareszcie Melanja się podniosła,
twarz miała kredowo biała, ale spokoj-
ną, zdawało się, że odzyskała panowanie
nad sobą.

Usiadła na otomanie i skinieniem
przywołała Dorę.

— Chodź, usiadź tu, Doro! — po-
wiedziała słodko. — Opowiedz mi wszystko.

— Nie, nie przy boku twoim miel-
soś, ale u nóg twoich! — zawołała Do-
ra, uklekała przed hrabiną i opowiedzia-
ła jej straszną scenę przy stawie w parku.

— Przeklinaj mnie, potęp, droga pa-
ni moja! — szlochała. — Odepchnij, wy-
pędź, jak to już zrobił hrabia, bo ja
jestem wiana śmierci Erwina!

— Więć to prawda? Stało się tak?
Dziecko moje nie żyje? — zawołała, wy-
buchając płaczem. — O, moje słodkie,
biedne, niewinne dziecko? Nigdy cie już
nie zobaczę, nigdy do serca nie przy-
ciśnę? O, Boże! w głowie mi się to nie
ohce pomieścić! Na zawsze wydarło mi
mego Erwina, mego serdecznego chłopca?

Dora w milczeniu pochyliła się nad
ręką Melanji i ucałowała ją drżącymi
ustami.

Serce jej pękało na widok bólu
matki.

Hrabina wzięła ją za ramię i przy-
ciągnęła do siebie.

— Na tobie, Doro, nie ciąży żadna
wina — powiedziała łagodnie. — Hrabia
postąpił względem ciebie bardzo nie-
sprawiedliwie. O, przetrzymaj mi słowa,
że śmierć mego dziecka nie jest dziełem
przypadku, a że padło ono ofiarą zbrodni.

— O, tak jest, z pewnością, pani! —
zawołała Dora skwapliwie. — Biedna
istotka zaważdała tej diablicy, Kamilli
Wilmów. Ach, gdyby jednak jej zbro-

dnia jasną była jak słońce, hrabia by
i tak nie uwierzył!

— Jeżeli ona jest przyczyną śmier-
ci dziecka, musi się do tego przystać.
Nie spoczne, póki nie wydrę jej przy-
znania się do zbrodni! — zawołała Me-
lanja, palając zębami. — A mąż mój,
oficjo mego dziecka, będzie jej broń!
zażkała. Nie mnie weźmie w opiekę za-
śpieniec, lecz tę zbrodniarkę!

— I pani, najdroższa moja, jedyna,
nie pozostanie bez opieki! — zawołała
Dora z zapalem. — Nie domyśla się pa-
ni jeszcze jednej winy, tym razem
radosnej!

— Czy może istnieć jaka radość
dla mnie! — odpowiedziała Melanja,
smutnie potrząsając głową.

— Jednak jest! Wrócił ktoś, kogo
wszyscy mieliśmy za umarłego!

— Kto, Doro?

— Baron Zygmunt!

— Mój brat! — krzyknęła Melanja
ze zdziwieniem i niedowierzaniem.

Kiedy Dora opowiedziała wszystkie
szczegóły o powrocie Zygmunta Melanja
nie mogła się uspokoić z radości!

Uściskała serdecznie niańkę i ka-
zała sobie opowiedzieć wszystko.

Dora opowiedziała jej o pojedynku
z hrabią, o zagadkowym, niewyjaśnio-
nym strzale, który ranil Zygmunta, jak
doktor Keller wziął go do swego domu,
i jak ona go pielęgnowała.

— Baron Zygmunt nie wie nie o
zmarłychwstaniu pani — dodała niań-
ka. — Nie ma pojęcia nawet, co się te-
raz z panią dzieje. Co bym za to da-
ła, gdybym mogła opowiedzieć mu wszy-
stko, ale straciłam zupełnie ślad jego.

Wiem tylko, że po opuszczeniu domu
doktora Kellera, udał się do stolicy.

— Znajdziemy go, Doro! — zawo-
łała Melanja. — Przedewszystkiem
wyszukam Zygmunta, jak przagnę go zob-
aczyć! Dziś jesszcie, albo najdalej jutro
pojedziemy do stolicy i dowiemy się
o niego.

— Ach, gdybyśmy mogły wyostać
się zład! — westchnęła Dora przygnę-
biona. — Ale, droga pani moja, myśmy
tu uwięzieni!

— Uwięzieni! — zawołała Melanja
przerazona. — Jak to może być, Doro?
Kto nas tu więzi? Czyż nie same jesteśmy
w zamku Eschenburg, jak myślałam?

Stara, wierna niańka smutnie po-
trząsnęła głową.

właśne oddam za nią! Jeżeli nie zdołam
jej uratować, to umrę z nią razem.

Wprawdzie widocznego niebezpie-
czeństwa nie było jesszcie, ale Dora in-
stynktownie przeczuwała, że wrogowie
hrabiny nie ograniczą się na osadzeniu
jej w tem więzieniu.

Aż nadto prędko miało się spraw-
dzić przecucie Dory.

Następnego dnia oczekiwała, że Jar-
kowa zamknie pokój i tym sposobem
ostatecznie je uwięzi.

Jednak nie stało się tak.
Małżonkowie uważali to za zby-
teczne, i mieli raczej, bo obiedwie kobie-
ty i tak nie mogły uciec.

Melanja obudziła się z długiego snu
po południu.

Dora siedziała w większym pokoju,
kiedy wyblakła akasmitna porfiera och-
lita się i na progu stanęła hrabina Me-
lanja w lekkim nocnym stroju.

Dora zerwała się i podbiegła do
chorej.

Troskliwie wpatrzyła się w bladą jej
twarz.

O, radości! Oczy błyszczały rozu-
mem, w rysach rozlany był spokój.

Czyżby naprawdę straszna choroba
nigdy już wrócić nie miała?

Wzrok hrabiny wyrażał najwyższe
zdumienie, spotkałszy się z oczami Dory.
Przesunęła ręką po czole, jakby
ohcąc przywołać pamięć minionych rzeczy.

— Najdroższa pani hrabino! — za-
wołała Dora, nie posiadając się z ra-
dości. — Poznaj mnie pani, nieprawdaż?

Ujęła rękę Melanji i delikatnie opa-
sała ją ramieniem.

— Naturalnie! Dlaczego bym się
nie miała poznać, Doro? — szepnęła ser-
decznie; ręka jej opadła z czola i ze
smutnym, bladym uśmiechem, patrzyła
na promieniejącą radością twarz niańki.

— O, Boże, mój Boże! Jakże Ci
dziękuję za tę godzinę! — wyjąkała Do-
ra, tonąc we łzach.

Potem zaprowadziła Melanję do ka-
napy, sama usiadła naprzeciwko niej na
podnóżku.

Kiedy pierwsza radość Dory mine-
ła, duszę jej obsiadły napowrót dawne
troski.

Dziś jesszcie będzie musiała opo-
wiadać o strasznych wypadkach, i ostry
ból ją przeszywał na myśl jakie ciężkie
rany zada sercu nieszczęśliwej hrabiny.

Bolesnie było na duszy starej, wier-
nej niańce, która taką serdecznością mi-
łością otaczała swoją panią.

Wszystko oddała za to, żeby ten
kielich gorczy mógł być ja ominąć.

Melanja siedziała pogrążona w za-
dumie przez czas rozmyślań Dory.

Nagle wstała, jasne lzy toczyły się
z jej oczu, schwyłała ręce niańki i za-
częła mówić drżącym głosem:

— Doro, powiedz mi, co się zemna
działo? Czy mi się śniło, to wszystko, co
mi teraz w pamięci stało, czy to była
prawda! Nie mogę uwierzyć, że bym ja
to wszystko przeżyła! — dodała wstrzą-
sując się. — Kiedy myślę o tem, w głowie
mi się miesza! O! ledwie uwierzyć
mogę, że nie śnię, że żyję! Czuję taki
zameł w sobie, że chwila zdaje mi się,
że to nie ja jestem, lecz kto inny. Wszy-
stko, o czem pomyśle, wydaje mi się od-
ległym, ach, tak dalekim!

Umilkła i patrzyła na Dorę w oczek-
kiwaniu.

Dora nie spodziewała się po Melanji
takiego spokoju, lecz przeświadczenie gwał-
townych namiętnych pytań i wybuchów
żału.

— Czy ja już raz byłam tu? —
ciągnęła Melanja, — Dora nie odpowia-
dała. Zdała mi się, że raz obudziłam się
tu z długiego snu, i natychmiast znowu
usnęłam?

— Ach, droga pani moja! — odpo-
wiedziała Dora ze łzami. — Tak jest!
Zapadła tu pani w sen głęboki. Więcej
niż trzy tygodnie mieszkamy w tych po-
kójkach!

— Co tu za miejscowość?

— Zamek rodzinny Eschenburgów,
droga pani! Stare gniazdo twojej ro-
dziny!

— Jestem na zamku Eschenburg?
— szepnęła Melanja zdziwiona, potra-
sając głową. — Nigdy tu jesszcie nie by-
łam. Jakim sposobem znalazłszy się
tutaj?

— Droga pani hrabino, wszystko
pani opowiem! Wszystko, czego pani nie
wie! — zawołała Dora wzruszona. —
Muszę jednak zacząć od początku! Bóg
widzi, jak mi to ciężko przychodzi! —
zaszlochała. — Muszę jednak!

— Powiedz mi przedewszystkiem,

Sklep

Artykułów Spożywczych

Rocho Piekarza, Spółka Tomasz Kubis
Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Kostną
PRACJA CORONEL ENEAS 30, RÓGSÃO FRANCISCO — CURITYBA

„A Vencedora“

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierkach owijanych.

Cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szań. Rodaków o łaskawe przekonanie się że są najtańszymi najlepszymi w Kuritybie.
FRANCISZEK LACHOWSKI
Curityba — Rua Cabral N 451 — Curityba

CASA IDEAL

Rua José Bonifácio 81 — caixa p. 209

Filial:

Rua 15 de Novembro 167.



Zawiadamiamy naszą Szań. Klientelę, że posiadamy ogromny wybór w bucikach damskich, męskich i dziecięcych, które to buciki są modne najlepszej jakości; sprzedaje myje po cenach bardzo przystępnych.
FILJE: Ponta Grossa, Joinville e Blumenau.



leczy reumatyzm, bóle pleśniowe, bóle zębów, uszu, neuralgi, kolki, świeże rany i t. p.
Lekarstwa tego zażywa się przez nacieranie.
Jest donabyca we wszystkich aptekach.

DOM BANKOWY

Salamão Guellmann

KURITYBA — Praça Dr. Generoso Marques 18 [Dawniejszy Plac Municipality]

Załatwia wszelkie sprawy bankowe, jak przyjmowanie oszczędności w depozyt na wysoki procent, inkasowanie i dyskontowanie weksli, przekazów pieniężnych w kraju i zagranicą.

Płacimy największe procenta od rachunków chwilowych na czas określony.

OBŚLUGA BZETELNA I PREDKA. — INFORMACJE BEZPŁATNE.

Doro, — przerwała jej hrabina szybko — dlaczego nie jesteście w pałacu Reichenbach?

— Dlaczego? Bo tam uchochodzisz za nieboszka, najdroższa pani moja! — zawołała Dora, z rozpaczliwym postanowieniem zaczęła opowiadania.

Melanja, błędna, patrzyła na nią przerażonymi oczami.

Chwilę trwała przynębiająca cisza.

Nagle wzrok Melanji pościemniał, zakryła oczy rękami i siedziała czas jakiś bez ruchu; tylko pierś jej podnosząca się przyspieszonym oddechem, zdradzała, że żyje.

Dora, poznała, że pamięć hrabiny pracuje gwałtownie, i wszystkie wspomnienia, jak błyskawice mogą jej przecinać.

Co za bezgraniczna zgroza musiała ją napędzić, kiedy przypominała sobie własny swój pogrzeb!

Niańka nie śmiała prawie oddychać; to przynębiające, okropne milczenie wydawało jej się czemś sto razy gorzszym, niż głośnie, rozpaczliwe skargi i płacze.

Nawaz, dreszcz nerwowy wstrząsnął ciałem Melanji, i boleśnie szlochać zaczęła.

Dora podbiegła, objęła drżąca ramionami i pieszczotliwie przytuliła do serca.

Zacząła ją pocieszać, uspokajać, prawie nie wiedząc sama, co robi; jedno pragnienie miała tylko, zmniejszyć ból swej pani.

Nareszcie Melanja się uspokoiła. Przytuliła głowę do ramienia Dory i mówiła przez łzy.

— Opowiadaj, dobra, wierz mi Doro! Będę silna! Nie ukrywaj nic przedemną, choć wszystko wiedzieć! I tak stała się dużo w pamięci, ale jakby mgłą przesłonięta!

Dora schwyła rękę Melanji, pokryła ją pocałunkami i zaczęła opowiadać.

Przypominała jej scenę przed pawilonem, w którym zamknięci byli Kamilla i hrabia Herbert; potem opowiedziała o pozornej śmierci hrabiny, opisała scenę między nią, Kamillą i hrabią i wreszcie pogrzeb.

Była to straszna męczarnia dla nieszczęśliwej Melanji słuchającej opowiadania cierpienia, których sama była bohaterką.

Cicho płacząc, siedziała z głową opartą na piersiach Dory.

Ale kiedy niańka umilkła na chwilę, bo łzy ją dusiły, Melanja dawała jej znak ręką, aby mówiła dalej.

— Od chwili, w której padłam bez zmysłów na progu pawillonu, nie już nie pamiętam! — szepnęła, kiedy Dora znów przestała mówić. A zdaje mi się, jakbym sama siebie w trumnie widziała, — dodała, wstrząsając się ze zgrozy.

Nie przypominała sobie dokładnie strasznych chwil, przeżytych w trumnie, i to było dobre dla nieszczęśliwej, bo gdyby wszystko wyraźnie stanęło jej teraz na pamięci, niewątpliwie wróciłby jej obłęd.

— Zdaje mi się, że przeszłość dla mnie zasnuła jest mgłami! — szepnęła Melanja. — O Boże! co ja przecierpiałam, przekonawszy się o niewierności mego męża. Ha! — wykrzyknęła z palającymi gniewem oczami, zaciskającą mimowolnie pięści — obrzydzenie mnie porwało na myśl o tej wstrętniej kobiecie, tej bezwstydnej kobiecie, która mi ukradła serce męża! Mam nadzieję, Doro, że hrabia żałuje zdrady, przeżytko mnie popełnionej, i wyrzucił ją z pałacu Reichenbach?

— Ach, jedyna pani moja! — krzyknęła Dora — Niestety, hrabia nie uczynił tego. Ach, nie, przeciwieństwo... — Co? — krzyknęła Melanja oburzoną. — Stworzenie to mieszka pod tym samym dachem z moim mężem? O, nie może być! Czyż mój mąż nie wie, że ja żyję?

— Nie, nie wie o tem jeszcze! Hrabina spojrzęła na nią zdziwiona, bo nie nie mogła zrozumieć.

Potem jednak schyliła głowę i szepnęła: — Ach, przecież byłam pochwana, jak mi opowiadałaś, Doro! Wiesz o mnie ma za umarłą i myśli, że spoczywam w grobie? O, mój Boże, jakie to straszne! — jęknęła, zatapiając ręce.

Dora nie mogła zebrać się na odwagę powiedzenia jej całej prawdy.

Obawiała się złych następstw zbyt technicznego wtrącenia.

Ale Melanja odgadła, co niańka ukryć chciała, i musiała opowiedzieć, z jakim zamiarem nosił się hrabia i Kamilla.

Straszna gorączka zalała serce hrabiny, bolesny wzrok podniosła ku nie-

LICYTACJA

Rządowy Licytator **PEDRO DE OLIVEIRA**

przyjmuje meble oraz inne sprzęty. Podejmuje się sprzedaż posiadłości, zwierząt domowych, wozów i t. p.

Manoel de Abreu, jego pomocnik, który już ma 20-letnią praktykę w tym fachu, w Stanie Parany, urządza licytację po domach.

Za sprzęty, mające być sprzedawane, daje się zaliczkę.

Biuro: **Praca Osorio 278.**
Skład: **Aven. Vicente Machado 2.**

Biuro i skład otwarty od 8-mej do 18-tej godziny.

Apteka Tell

DROGARIA

Sigel Etzel & Cia.

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne.

Vermicida Tell wróg robaków i glist **Farby Tell** najlepsze do farbowania ubrań i sukienek.

Fermento Tell ekonomiczne drożdże do ciasta i chleba.
Recepty lekarskie załatwia się rzetelnie i sumiennie.

SKŁAD MEBLI

Firmy:

JAKÓB KOZIEN
RUA SÃO FRANCISCO 64

Sprzedaje się meble: szafy, krzesła, łóżka, kołyski, stoły, kredensy szafy, kuchenne, sofy, kanapki i t. p. powyżej wspomniane sprzęty wykonuje się na zamówienie. Ceny są bardzo niskie

Apteka Polska

Założona w roku 1877.
JOÃO VIDAL NETO
Curityba — Rua Floriania 287 — Telefon 319.

Wielki wybór w drogerjach. Produkty chemiczne. Lekarstwa nacjonalne i zagraniczne. Recepty załatwia się szybko z największą ostrożnością.

Konsultajum: D-rów Moreira, Borges de Macedo, Pinheiro Lima i t. d.
Najtańsza apteka w mieście. Załatwia się zamówienia w dzień i w nocy

Mówi się po polsku.

Bank Francusko - Włoski

dla Południowej Ameryki

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 100.000.000.00
KAPITAŁ REZERWOWY 126.000.000.00

Filje: Buenos Aires, Rosario de Santa Fé, Valparaiso, Curityba, São Paulo, Santos, Rio de Janeiro, Porto Alegre, Rio Grande, Pernambuco, Araraquara, Barretos, Botucatu, Bedouro, Caxias, Espírito Santo de Inhaí, Jahu, Mococa, Ourinhos, Paranaguá, Ponta Grossa, Ribeirão Preto, São Carlos, São José do Rio Pardo, São Manoel. **Centrala w Paryżu. — Stosunki handlowe — Bankowe między Polską a Brazylią.**

Wiadomo, że przesyłki pieniężne do Polski nie są już obecnie dokonywane przez konsulatory.

Znana instytucja bankowa, postanowiła ułatwić tutejszej kolonii polskiej przesyłki pieniężne do Polski i w tym celu nawiązała stosunki z kilkoma poważnymi bankami w Polsce, posiadającymi liczne i po całym kraju rozgałęzione filje.

Ulica 1^o de Março — róg 15 de Novembro
Caixa Postal 0. — Curityba — Parana.

Stynne lekarstwo HAEMATOGEN. D-RA HOMMELA



rozpowszechnione po całym świecie już od 35 lat działa znakomicie przeciw: **Anemii, Sklerozie, Suchotom, Malarji — Neurastenji**, febrze, grypie, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobiecym, skrofulom, astenji i t. d.

lekarstwo **Haematogen**

D-RA HOMMELA działa zawsze z supelnym skutkiem.



POLSKI HOTEL

HOTEL MARTINS

Właściciel: **M. Jaruga**
RUA RIACHUELO N. 114 — CURITYBA — Parana

Naprzeciw Pałacu Municipального róg Placu Dr. Gen. Marques — Caixa Postal 463 — Tel. 989.

Kuchnia pierwszorzędną. — Urządzenie wspaniałe w modnym żelazo-betonowym pałacyku z wszelkimi wygodami i higieną. 50 pokoiów urządzonych z komfortem. — **Ceny przystępne.**

GDY IĘ ZJAWIŁY INNE PIWA JUŻ ISTNIAŁO I BĘDĄ ISTNIEĆ TO SLYNNE PIWO

POMBA

Telefon 761 i 495 — **CERVEJARIA CRUZBIRO**

bu i siedziała milcząco, z zatamami rękami.

— Zrobi ją moja następczynią? — jęknęła gasnącym głosem. — Boże miłosierdzia! To straszniejsze niż śmierć Czemuś mnie, Boże, obudził ze snu wiecznego? Lepiejby mi było leżeć w trumnie!

Na chwilę oddała się rozpaczy i bólowi.

— O, Wszechmocny Panie! — szlochała. — Czy jest na świecie nieszczęśliwsza kobieta odemnie zdradzonej i oszukanej? Czyż jest pod słońcem stworzenie, godniejsze pożalowania?

— O kochana pani moja, uspokój się! — błagała Dora. — Zaklinam panią, postój mi: Kamilla Wilków nigdy cie nie zastąpi!

— Nie, nie zastąpi! — zawołała Melanja z blizzącymi gniewem oczami. Stanę między nimi, kiedy najmniej tego spodziewać się będą, i wypędzę ją z habuby i wedyem z pałacu Reichenbach!

— Jesteż nie teraz, najdroższa pani! — westchnęła Dora. — Gdyby pani była naprawdę umarła, to hrabia i tak nie mógłby się odważyć podnieść jej do godności żony, bo ona jest zamężna!

— Co mówisz, Doro! — zawołała hrabina przerażona nie mogąc uwierzyć odrzuc. — Zameżna, odkąd że?

— Nikt nie wie, jak długo. Trzymała to w tajemnicy, i hrabia do dziś dnia trwa w błędnym mniemaniu, że ona jest panną. Musi to jednak być prawda, skoro maż jej, przypuszczalnie lotr pierwszej klasy, był już w pałacu i...

— Wielki Boże! — przerwała jej Melanja. — Czyż hrabia ślepy jest i głuchy, że nie słucha ostrzeżeń?

— Niestety, tak jest! — potaknęła Dora.

Opowiedziała słuchającej z przerażeniem hrabinie, jakie wiadomości przyniósł hrabiemu Müller i radca Günther, i jak hrabia ich za to nagrodził.

Tak pani hrabino — dodała ze złością. — Byłam przytem i wine wycofalam z pobludłej twarzy przekiętej kobiety. Frzeskonana jestem, że obydwa mężczyźni mówili prawdę. Okradła hrabiego, choć się pozbył męża, który jej oddał. Ze siedziała w więzieniu, to taka prawda, jak że słońce świeci!

— Czy to być może? — wyjąkała Melanja. — I hrabia chce ją poślubić, on, kocha tę zbrodniarkę? — zawołała z bó-

lam. — Dla tej niedziwny mnie porsuc? Mnie, matkę tego dziecka? O, co za bolesne upokorzenie?

Schowała iwarz w ręce i zalała się gorzkimi łzami.

— Kobieta ta zgubi hrabiego! — zawołała Dora. — Ale zostaw go, pani, jego losowi! na nie lepszego nie zastąpił. O, — dodała z gniewem — ja go nienawidzę za wszystkie krzywdy, wyrządzone pani do współki z tą zbrodniarką!

Melanja spojrzęła na nią oczami pełnymi.

— Nie, Doro — powiedziała, smutnie potraszając głowę. — Nie będę ukrywać mego zmartwychwstania, a ukazać się światu. Pospiesz do pałacu Reichenbach, wypędzę ją. To mój obowiązek; winna to dziecku memu, Erwinowi. Dla niego zająć muszę dawne stanowisko.

Dora zbladła i drżąc poczęła na wspomnienie o dziecku.

— Boże, Boże! — szlochała rozpaczliwie. — Droga moja, błędna pani! Nie dowiedziałaś się jeszcze wszystkiego, co się stało w pałacu Reichenbach!

— Cóż jeszcze, Doro? — zawołała Melanja, porwana złem przejęciem. Nie się przecież nie stało Erwinowi, niewinnemu dziecku?

— Twoga wyziarała z jej oczu, utkwionych w twarzy Dory.

Nagle, niańka upadła na kolana, objęła hrabinę za nogi i mówiła szlochając, błagalnym tonem: — Co za ból straszny zgotował ci muszę, najdroższa pani moja! Przeklinam mnie, odepchnij od siebie, bo ja, o mój Boże! nie upilaowałam (wego dziecka!

Złamana, schyliła głowę, ały strumieniami spływały po jej twarzy.

Melanja oniemiała z przerażenia. — Dlaczego oskarżasz się, Doro? — zapytała potem bezdźwięcznym głosem. — Czy jej obeschły, gorącymi oczyma patrzyła na kłęczącą.

— Mów! — nalegała rozkańczonym tonem, kiedy niańka głosem nie mogła wydobyć. — Umieram ze strachu. Powiedz, co się stało z Erwinem?

— Nie znalazł już pani dziecka w pałacu Reichenbach! — wyjąkała ledwie odsłyszalnie. — Mikosierny Ojciec Niebieski! — krzyknęła Melanja rozdzierającą głosem i odepchnęła Dore.